

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi

wydanie rannego	2 ct.	3 ct.
wieczornego	8 .	4 .
oba wydania razem	4 .	5 .

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

L W Ó W, ulica Chorążczyzny i. 17

TELEFON 541.

# Słowo Polskie

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

## Deklaracya Koła polskiego w Berlinie.

W parlamencie niemieckim odbyło się pierwsze czytanie rządowego projektu powiększenia marynarki niemieckiej, sprawa, do której cesarz Wilhelm przywiązuje pierwszorzędne znaczenie.

Wielkie zainteresowanie wywołało zachowanie się centrum. Powszechnie przypuszczają, że centrum odrzuci projekt rządowy. Tymczasem deklaracya, jaką złożył przez centrum dr. Lieber, pozwala przypuszczać, że jest cena, za którą centrum głosować będzie za marynarką. Ceną tą ma być przyzwolenie rządu na osiedlenie się Jezuitów w Niemczech.

Ze strony Koła polskiego padły bardzo znaczące słowa przestrogi dla rządu niemieckiego, żeby w niepojętem zaślepieniu żywiołu polskiego nie przydusił do muru. Koło polskie w Berlinie złożyło przez usta ks. Jażdżewskiego następujące oświadczenie:

„Koło polskie w parlamencie niemieckim zajmuje bardzo trudne i odpowiedzialne stanowisko w tem wysokim ciele prawodawczem i świadomem jest tego. Za rządów ks. Bismarcka prawiono nam ustawicznie, że jesteśmy wrogami Rzeszy i państwa. Na mocy tego nieudowodnionego i nieprawdziwego oskarżenia wydano przeciw nam różne, bardzo przykre ustawy i środki wyjątkowe w rzeszy i w Prusach i przeprowadzono je z całą surowością. Po ustąpieniu ks. Bismarcka przyrzeczono nam ze strony miarodawczych czynników w łonie rządu pruskiego łagodniejsze, życzliwsze traktowanie i zapoczątkowano je też, choć w nadzwyczaj ograniczonej mierze.

Zbliżenie się to rządu ku nam, które, jak już powiedziałem, było nadzwyczaj zewnętrzne, słabe i nieśmiałe, powitaliśmy z wdzięcznością i z ufnością i przyszłość i staraliśmy się jako parlamentarni reprezentanci naszych dzielnic dowieść w czynie rządowi w parlamencie, że nie jesteśmy wrogami państwa, ani rzeszy, za których nas okrzyczano. Jak panom wszystkim wiadomo, okazaliśmy i uczyniliśmy w chwilach krytycznych, w których chodziło tutaj o bardzo trudne sprawy ustawodawcze i organizacyjne, głosowaniem naszym takie ustępstwa rządowi, których po prawdzie nie powinno się od nas żądać, dopóki nie zostały usunięte wszystkie przeciw nam skierowane ustawy wyjątkowe, ustępstwa, które mimo to chętnie uczyniliśmy, aby utworzyć spokojniejsze i lepsze stosunki w naszych rodzinnych dzielnicach. I jaką była podzięką i odpowiedzią na to pokojowe i poświęcające się zachowanie Koła polskiego?

Właśnie od tego czasu, po uchwaleniu projektu wojskowego i traktatów handlowych, kiedy to z największą ofiarnością zrobiliśmy ustępstwo państwu niemieckiemu z narażeniem się osobistym naszym wyborcom, uznał rząd pruski za konieczne przybrać naraz bez żadnego widocznego powodu taką postawę wobec ludności polskiej, która w niczem, absolutnie w niczem, nie zdradza uczuć i postępowania ojcowiskiego rządu“.

„Ludność polska ma swe przyrodzone i zagwarantowane prawo, aby tak ogzystowała, jak jej to wskazała wola i Opatrzność Boska i jej indywidualność narodowa. Zagwarantowanego nam uroczyste przyrodzonego i świętego prawa do istnienia i rozwoju jako indywidualności narodowa zdaje się rząd pruski nie uznawać i ponieważ go nie uznaje, ztąd owa niechęć, niezadowolenie i skargi moich rodaków. M. p. mimo tej wręcz nieprzyjemnej postawy rządu pruskiego, będziemy się i nadal starali z największym spokojem, z największą obiektywnością i największym miarkowaniem się to czynić i uchylać w tej Izbie, co uważać będziemy za słuszne i sprawiedliwe i nie będziemy mściłi się na społeczeństwie niemieckiem za grzechy jednostek i rządu.

Nigdy, przynigdy nie będziemy przeciw rządowi rzeszy, przeciw rządowi związkowemu i państwu niemieckiemu prowadzili opozycyi „quand même“ ani „à outrance“. Rzeczemni damy państwu, co jest jego, damy cesarzowi, co jest cesarskiego, ale żądamy także od odpowiedzialnego rządu jego mości cesarza i króla, żeby święte prawa tej ludności, którą tutaj reprezentujemy i której powołanymi rzecznikami w tej Izbie jesteśmy i pozostaniemy, szanował i uwzględniał“.

z niepojętymi trudnościami; sam transport żywności i amunicyi na mułach powiększa impediment; wojskowe do fantastycznych rozmiarów. Do braku dróg, do olbrzymich gór, które przebywać trzeba do zasadzek, które miejscowi mieszkańcy czynią na konwoje i słabsze oddziały, co się awanturują, do wszystkiego tego przybyła jeszcze srogiej surowości zima. Tym różnym powodom przypisać należy brak wszelkiego dodatniego rezultatu kampanii do Tirah. Oslaniają tutaj władze wojskowe, jak mogą, ten ujemny rezultat pięciomiesięcznej kampanii, ale publiczność zrozumiała, że ściągnięcie całej armii do obozów pod Peszwer, na zimowe leże, znaczy po prostu rejtęradę i fiasco całej dotychczasowej akcyi wojskowej. Z wiosną trzeba będzie całą kampanię rozpocząć na nowo!

Opinia angielska coraz surowiej zaczyna sądzić tę lekkomyślność rządu, który się rzucił w tę awanturę bez najmniejszej potrzeby, bez znajomości usposobienia tych plemion, bez wyobrażenia, jakich wysiłków ta kampania wymagać będzie. A dotąd kwestya kosztów nie weszła wcale w rachunek, i łatwo przewidzieć, jakie przyjęcie Izba da rządowi, gdy się parlament zberze. Nie ma dnia, żeby prasa i ludzie publiczni nie napastowali rząd dotkliwie; nawet torysi surowo się wyrażać zaczynają. Była mowa, że gabinet pragnie zważyć odpowiedzialność tej wyprawy na ministra Indyi, Lorda Jerzego Hamiltona, ale solidarność rządu nie pozwala tego uczynić. Być może, że Izba gmin, w której ministerstwo posiada olbrzymią większość; ostoi je, ale można być pewnym, że wśród masy wyborców klęska ta odbije się nader niekorzystnie dla rządu.

Przegral on tymczasem inną bitwę, w drobniejszym zakresie. Wybory do Rady szkolnej londyńskiej, dały walne zwycięstwo stronnictwu postępowemu, do którego przyłączyli się katolicy, podczas kiedy rząd popierał stronnictwo tak zwane uniarkowane, a istotnie reprezentujące zelantów anglikańskiego kleru. Chciało ono zniesienia neutralności religijnej i wprowadzenia do szkółek elementarnej propagandy kościelnej anglikanizmu. Wyborcy londyńscy odwrócili się od niego i zostawiło na koszu nawet p. Diggle'a, który od lat kilkunastu gospodarował w tych szkołkach samowolnie.

Sam rezultat tych wyborów nie miałby przeważnego znaczenia, gdyby stał oosobniony. Ale gdy się przypomni, że od kilku miesięcy wszystkie dodatkowe wybory do parlamentu wypadają albo na korzyść liberalnej opozycyi, albo pokazują wielką stratę głosów zachowawców, to ma się prawo z tych symptomatów wnioskować o odpywianie fali, co na swym grzbiecie przyniosła była Lorda Salisbury do władzy. Sam rząd

## Listy londyńskie.

(Oryginalna korespondencya „Słowa Polskiego“).

Londyn, 11 grudnia.

(?) Nie można się już ludzi, że usmierzenie buntu w Indjach nie uczyniło ani kroku naprzód, pomimo znacznych posiłków, jakie wysłane zostały, pomimo ześrodkowania komendy w rękach tak zdolnego wodza, jak sir Wiliam Lockhardt.

Plemiona koczujące walczą do upadłego z Anglikami, którzy wyrzynają je w pień, palą i niszczą ich siola i osady. Nawet te plemiona, jak Afridis, które miały być pokonane i uspokojone, okazują taki sam niepokonany opór. Angliacy mają do walenia

pił dwa bilety. Gdy miał już je schowane w kieszeni, zawołał, zwracając się do mnie:

— No teraz ruro do barszczu, bierz nogi za pas i jazda do góry na paradyz.

Ci, którzy nas otaczali zaczęli się śmiać serdecznie z Zychowego konceptu, a nawet jakiś pan poważnie wyglądający, zawołał głośno:

— A to jakaś cięta jucha!... Ten się nie da zjeść w kaszy.

Mijał mi piętrowo po piętrowo, aż ta nieskończona wędrowka znudziła mi się należycie. Wszedłszy nareszcie na tę nieszczęśliwą galeryę, zastaliśmy ją pełniusienną, chociaż kurtyna była jeszcze spuszczoną. Publiczność, którą tam ujrzałem nie zachęcała mnie do uczeszczenia na teatralne widowiska — była po prostu odrażająca — ordynarni, nierzadko pijani czeladnicy, włóczący z ulicy. Postrojone pretensjonalnie ale nad wszelki wyraz niesmacznie kucharki i ulicznice najgorszej kategorii stanowiły główne tło tej publiczności.

Zych jednak i tu nie stracił rezonu. Kazał mi się znowu trzymać swego rękawa i roztrącając na prawo i na lewo i nie szczędząc dobitnych epitetów, doprowadził mnie do balustrady... Tam dopiero odebrał ciężko i zawołał:

— No nareszcie!

Później zaś szepnął, ale całkiem po cichu:

— Popatrz tam na dół, na balkon pierwszego piętra... Tam powinniśmy siedzieć i tam będzie kiedyś nasze miejsce, jak się z pod kanonika i belferów oswobodzimy.

Muzyka grała najświeższy wówczas wale: *Nur für Kalas*.

Zych zaczął w taki sposób kiwać głową i nogę wytykając za nim zaczęli inni to samo robić, na galeryi zapanował hałas trudny do opisania.

— Opatrzy! — zawołał Zych do otaczających

nas czeladników — jak punkt o siódmej nie podniosą „mapy“, to zrobimy „serenadę“.

— Dobrze, zgoda — odezwalo się naraz kilkanaście głosów — zrobimy im serenadę.

Imi zaczęli się ciekawie przypatrywać Zychowi i szeptać:

— To jakiś tegi numer!.. Co on za jeden?

Pytanie rosło co raz bardziej i nabierało siły, wreszcie z ust kilkadziesiątu najbliższych sąsiadów wydobyło się naraz równobrzmiąco:

— Co ty za jeden?

— Pośrednik — odparł Zych poważnie.

— Z jakiego interesu? — huczał tłum.

— Stręczę mieszkania.

— Jak się nazywasz.

Zych w tej chwili podniósł rękę w górę i zawołał:

— Siódma bije!.. Mapa spuszczonea... Panowie

dobierajcie głosy, zaczyna się serenada.

I w jednej chwili galerya zatrzęsła się od wrzasku piekielnego, drgało tu od tupania nogami, a najrozmaitsze piskliwe i rozbite głosy, składały się na koncert godny przedsiönka piekielnego.

Z niższych piąter odezwały się sykania i gasty, nakazujące milczenie, nie one jednak nic pomagały, przeciwnie podrzęgały jeszcze gwałtowność „serenady“. Dopiero ukazanie się stróża bezpieczeństwa z mosiężnym półksiężycem na piersiach, przywróciły spokój.

Zreszta i tak galerya byłaby się była uspokoiła, bo wkrótce kurtyna się podniosła i całą uwagę publiczności wchłonęły w siebie sparodyjowane postacie klasycznej starożytności.

## Pierwszy bunt.

SZKIC

przez

Abgar-Soltana.

(Ciąg dalszy).

Wiele razy zbliżaliśmy się do latarni, to nasuwał kapelusze na oczy i podnosił kornierz od starej kurtki, w obawie, żeby mnie kto nie poznał, chociaż zastanowiwszy się nad tem, mogłem być zupełnie spokojny, bo bardzo mało było wówczas ludzi we Lwowie, którzy mnie znali.

Nie wiele czasu upłynęło, zanim stanęliśmy podjazdu Skarbkowskiego teatru. Ruch tam panujący, karoty, powozy, ugallowani lokaje, postrojone panie, wysiadające z powozów, razem wszystko wzięte, zrobiło na mnie tak olbrzymie wrażenie, że stanąłem naliczając i zacząłem się gapić. Dopiero silne pociąganie za rękaw, obudziło mnie z tego oszołomienia. Zych patrzył na mnie i śmiał się serdecznie. On był już z tem ostrzelany i żadnego to na nim nie robiło wrażenia.

— Ależ ty rura! prawdziwy — zawołał. — Jak się będziesz tak gapić, to zgubisz się w tiamie i w teatrze nie będziesz i do zakładu nie trąsz.

Mówiąc to, wziął moją rękę i wsadził ją w kieszeń swej narzutki.

— Przyjmaj się mnie — zawołał — idziemy do kasy... Tam natłok... Pamiętaj żebyś się nie pusił. Jeżby kupię bilety, później mi oddasz.

I zaczęliśmy się przepychać do kasy. Zych i teatryta i zachwalstwem prawdziwego łobuza ulicznicy, rozpędzał wszystkich lokajami... Usiłowaliśmy się nawet stępsić i porządkowej urami panowie, bo żadał pozostawienia z którym zwada niebezpieczna, przepychaliśmy się w kierunku do kasy, gdzie Zych i

zdaje się ucuwać, że byłoby niewłaściwym brać na kiel z opinią i cofnął się ostrożnie w jednej ze spraw najbardziej drażliwych. Czytelnicy przypominają sobie może, że pierwszy minister zapowiedział w gwałtownej filipice przeciwko Radzie municypalnej Londynu zamiar rządu zniesienia takowej i zastąpienia tego centralnego ciała przez szereg municypalności w cyrkulach, z których się składa aglomerat londyński. Ale zaledwie Lord Salisbury plan taki sformułował, powstała taka wrzawa, taki okrzyk zgromy, że ministrowie pospieszili się oświadczyć, iż publiczność nie zrozumiała bynajmniej istotnych zamiarów rządu, że nie chodzi bynajmniej o zniweczenie i osłabienie Rady londyńskiego hrabstwa, ale o ulżenie jej pracom przez przeniesienie pewnej ich części do zarządów okręgowych. Takim zręcznym wykretem zamaskował rząd porażkę, która by się mogła była dlań skończyć smrotnie.

Chociaż półtora miesiąca dzieli nas jeszcze od otwarcia parlamentu, nie można przypuszczać, ażeby rząd mógł stanąć przed nim z jakimi wielkimi sukcesami. W Indjach źle, w Egipcie sprawy nie postąpiły naprzód, bo zajęcie Kassali oddawno wciągnięte było w rachunek; negocjacje z Francją o podział hinterlandu Nigeryi dalekie się być zdają od zakończenia i nawet przebąkiwać zaczynają o konieczności polubownego sądu i arbitralnego wyroku, gdyż pretensje obu państw nie dadzą się pogodzić inaczej. A świeżo wystąpiła na porządek dzienny nowa jeszcze kwestya — chińska. Zajęcie portu Kiao-chau przez Niemcy bez żadnego oporu, stanęło przed Anglikami jak zmora. Każda stopa ziemi zajęta przez jakikolwiek naród wydaje się Anglikom łupieżstwem, grabieżą, dokonaną na nich. Otwiera się przed nimi szeroka perspektywa zdobyczy w Chinach i jeżeli rząd nie pokaże, że rozpoczął starania o takowe, jingowie nie przebaczą mu takiej obojętności. Jest więc trudności i czarnych punktów nie mało.

Nie można powiedzieć, aby zniknął ten, co na wewnątrz podkopywał ekonomiczną produkcję od pięciu miesięcy w gałęzi mechanicznej. Konferencye, które się toczyły pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami nie skończyły się porozumieniem i wzajemnymi ustępstwami, gdyż pracodawcy, widząc, że kapitały unij robotniczych zostały wyczerpane, postawili im drakońskie warunki. Nie tylko że nie zgadzają się na obniżenie godzin pracy, ale żądają, ażeby unij robotnicze na przyszłość nie mieszały się do zarządu zakładów fabrycznych, żeby nie zasłaniały zbiorową solidarnością losu pojedynczego robotnika. Ten ostatni ma na przyszłość zdać się na łaskę i niełaskę chlebodawcy. Delegaci robotników nie poważyli się przyjąć takich postulatów i ograniczyli się do zawiadomienia o ich brzmieniu stowarzyszeń, ażeby one same podpisały je lub odrzuciły. Prawdopodobnie nastąpi pierwsze, bo głód i mróz nie pozwala im na dłuższą walkę. Jeżeli odrzucą, to dalsze bezrobocie wycieńczy ich tylko do reszty. Jest to położenie bez wyjścia. Świat robotniczy angielski poniósł klęskę, zaprzeczyć się to nie da. Potrzebować będzie długich lat, aby odzyskać i kapitały i legalne stanowisko dla swych syndykatów. Nie trudno sobie wyobrazić, jaka gorączka panuje w tych warstwach przeciwko przemocy kapitału. Ale zmysł legalny jest zbyt silny, aby nie nakazać robotnikom spokoju. Dwa drugie bezrobocia, które nam groziły, jedno robotników przy drogach żelaznych, a drugie w przedsiębiorstwach Lancashire, na szczęście nie przychodzą do

skutku. Będziemy mi święta mniej ponure, niż się na to zanosilo.

## Ostatnia poczta.

Lwów, 14 grudnia.

O wysokim odznaczeniu (patrz wczorajsze telegramy), jakie spotkało ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, pisze *Fremdenblatt* we wstępnym artykule, który tak kończy:

„Z tego obrazu, jaki przedstawia na szczęście nasza sytuacja na zewnątrz, możemy czerpać pociechę w tych przykrych wrażeniach, jakich doznajemy, gdy nasz wzrok spocznie na wewnętrznym położeniu i na tym zamęcie, w jakim poruszamy się. Finansowe i handlowo-polityczne stosunki obu państw monarchii nie mogły być w drodze prawidłowej uregulowane, w Austrii utknął parlamentaryzm, a narodowości zwalczają się tu ostrzej, aniżeli kiedykolwiek przedtem.

Nadzieje przywrócenia pokojowych stosunków wewnętrznych polegają więcej na zaufaniu, że to, co potrzebne i rozumne, przecie musi się wybić na wierzch, aniżeli na pozytywne dążenia w usposobieniu stronnictw. W chwili, poprzedzającej rok, w którym mamy święcić jubileusz naszego cesarza, nie widzimy nic innego, jak tylko walkę i spory i wszystko zdaje się chwiać i przewracać. Wobec tego pełni jesteśmy zadowolenia, że na zewnątrz stworzone zostały trwale i silne stosunki i że w Austrii minister, którego cesarz wczoraj uczcił, przemawia i może przemawiać z taką powagą. Ale pełni jesteśmy zadowolenia nie tylko dlatego, że nasze oko może spocząć, gdy zwróci się na rezultaty na polu zagranicznej polityki, lecz także dlatego, że stanowisko, jakie Austro-Węgry w Europie zajmują, przypomina nam potęgę monarchii i wysokie zadanie, jakie ona ma tu do spełnienia i jakie w końcu musi także wytłoczyć swe piętno na naszych najbardziej wewnętrznych stosunkach.

Ten organizm państwowy był wystawiony na ciężkie burze, a jednak nie zachwiały one jego istoty; dostosował się on do licznych i wielkich zmian, nie tracąc nic ze swej potęgi; przewyciężył trudności, które niejednemu mogły wydawać się nie do przewyciężenia; stoi w pośród wielkich państw narodowych, jako organizm o zupełnie odrębnej właściwości, który jednak, co do znaczenia w niezem im nie ustępuje. Wszystko to powiada nam, że także na wewnątrz musi być przywrócony konieczny stosunek pokojowego wspólnego życia, i że pod wpływem powikłanej teraźniejszości nie powinniśmy zapominać o tem, jak siła żywotna konieczności, uzdrawiająca siła natury, wyrównywa nawet pozornie nierozwiązalne problemy.

Jeżeli teraz tak wydaje się, jak gdyby można parafrazować słowa naszego poety, mówiąc, że Austrija znajduje się w obozie zagranicznej polityki, to powinniśmy przecie wznieść się także ponad smutne wypadki chwili i powiedzieć sobie, że to państwo przeżyło już szczęśliwie o wiele cięższe przesilenia i że i to przesilenie przeminie, a burza, być może, nie tylko nie oddziała niszcząco, ale nawet stanie się użyźniająca“.

\* \* \*

Rozpocznie go uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym o godzinie 9, a o godzinie 10 nastąpi wmurowanie tablicy pamiątkowej pod l. 29 w rynku, poczem o godzinie 10<sup>1/2</sup> odbędzie się w sali ratuszowej odczyt dra Al. Czołowskiego p. t. „O Zimorowiczu, jego zasługach dla miasta i znaczeniu w literaturze polskiej“.

Na obchód zostaną zaproszone wszystkie stowarzyszenia i korporacje, które też ze swymi sztandarami wezmą udział w uroczystości.

Napis na tablicy pamiątkowej będzie następujący:

W domu,  
który stał niegdyś w tem  
miejszu,  
mieszkał i umarł  
Józef Bartłomiej  
Zimorowicz  
burmistrz, poeta i kronikarz  
lwowski.

Jak się z tego napisu okazuje, dom, w którym mieszkał Zimorowicz nie istnieje już dzisiaj. Na miejscu dawnych dwóch domów stoi obecnie jedna duża kamienica, zwana pospolicie kamienicą przechodnią Andriollego, należąca do kupca p. Schnapika. Właściciel oświadczył, iż zezwoli na wmurowanie tablicy pamiątkowej „byle tylko przez to jego prawo własności nie zostało naruszone“. Celem definitywnego oświadczenia został on na dziś powołany do prezydenta miasta.

W dniu uroczystości wyjdzie także z druku książeczka popularna o Zimorowiczu pióra prof. dra Korn. Hecka, która bezpłatnie rozdana będzie między młodzież szkolną.

Wydanie kosztów gminy kroniki Zimorowicza przygotowuje się również, praca ta będzie jednak gotową później.

Wstęp na wszystkie uroczystości obchodu trzechsetnej rocznicy śmierci zasłużonego burmistrza lwowskiego i poety jest wolny.

*Pester Lloyd* pisze o odznaczeniu hr. Gołuchowskiego: „Nie wiele jeszcze było wypadków, by od szczególnienia ministra, pozostającego w czynnej służbie, spotkało się z tak żywym zadowoleniem i niepodzielną sympatją w całej publicznej opinii Austro-Węgier, jak najwyższe odznaczenie udzielone hr. Gołuchowskiemu. Jest to charakterystyczny objaw, że stanowisko ministra spraw zagranicznych pozostało tak zupełnie nienaruszone przez dziki zamęt polityki w Austrii. Delegacja austriacka i delegacja węgierska oddały jednomyślnie uznanie wspaniałej działalności i wielkim sukcesom, odniesionym przez ministra.

Pełen łaskawości objaw zaufania ze strony monarchii jest równocześnie sankcjonowaniem owego zaufania, z jakim hr. Gołuchowski spotkał się w ciałach reprezentacyjnych. Ale to odznaczenie odróżnia się jeszcze od innych rodzajów uznania przez to, że jest wyrazem tego bezpośredniego przeświadczenia o talencie i zasługach ministra, które może być uzyskanem tylko na najwyższym miejscu.

\* \* \*

Delegacje zatwierdziły swe merytoryczne prace i pozostają już tylko uchwały w trzecim czytaniu. W tym celu zbierze się węgierska delegacja d. 20 m. na ostatnie posiedzenie. Tego samego dnia ma odbyć się ostatnie posiedzenie delegacji austriackiej. Według twierdzenia *Reichswehr*, jest przypuszczalnym, że do tej pory nowe prowizorium ugodowe będzie zatwierdzone w węgierskim Sejmie, że dalej odpowiednie rozporządzenie będzie wydane w Austrii, że wreszcie będzie zarządzone (przez monarchę) dalsze pozostanie na r. 1898 dotychczasowego stosunku udziałów na wspólne wydatki. Rozdział przyznanych przez delegacje środków na wspólne sprawy nastąpi przeto według dotychczasowej normy i to postanowienie będzie sformułowane w uchwałach obu delegacji w sposób, zwyczajem uświęcony.

\* \* \*

W ministerstwie oświaty wskutek zamianowania dwóch szefów sekcyjnych hr. Lotoura i hr. Bylandt-Rheidta ministrami, opróżniły się dwie posady szefów sekcji. Polacy nie mają w tem ministerstwie, od czasu ustąpienia dra Rittnera, żadnego szefa sekcji.

Dzisiejsza *Wiener Zeitung* przynosi niezwykłą nominację. Najmłodszy radca ministeryalny, dr. Antoni Rezek, zamianowany został szefem sekcji. Dr. Rezek jest Czechem i dopiero w r. 1897 został był radcą ministeryalnym *extra statum*. Jedynym Polakiem w ministerstwie oświaty na wyższym stanowisku jest radca ministeryalny dr. Edwin Płatek, b. poseł. Dziś, kiedy po ministerstwach wieje wiatr Polakom w oczy, Polak, chociaż najstarszy i najzasłużeńszy, został pominięty.

\* \* \*

W sprawie regulacji plac urzędniczych pisze *Deutsches Volksblatt*:

Stan urzędniczy wyczekiwał dotychczas nadaremnie na enuncjacyę rządu co do jego zamiarów w sprawie regulacji plac urzędniczych. Odnośna ustawa jest — jak wiadomo — od dawna już zatwierdzona przez Radę państwa. Środki do tego miały być uzyskane według zamiaru dawniejszego ministra skarbu przez podwyższenie podatków: gieldowego, od piwa i wódki. Lecz podwyższenie podatku od piwa i od wódki da się przeprowadzić tylko w ra-

## KRONIKA.

**Z powodu zgonu** ś. p. Antoniego Roli Skotnickiego powiewa żałobna chorągiew z balkonu Koła literacko-artystycznego, dla którego rozwoju położył ś. p. Skotnicki wybitne zasługi. Wydział Koła zaprasza członków na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dziś o godz. 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Kościuszki l. 7. Koło lit.-art. złoży na trumnie swego b. wiceprezesa wieniec. Nad grobem przemówi imieniem Koła wiceprezes prof. A. Balasits.

**Senat** uniwersytetu lwowskiego wytoczył dochodzenie dyscyplinarne inicjatorom ostatniego Wiecu akademickiego na podwórzu uniwersyteckim, mianowicie akademikom: Wyrostkowi, Kahanemu, Dorożyńskiemu i Hołowiczowi. Śledztwo prowadzi prof. Ochenkowski.

**Deputacja** Rady m. Lwowa udaje się w niedzielę do Buska, celem ofiarowania hr. K. Badeniemu dyplomu obywatelstwa honorowego.

**Prezydent miasta** zaprasza członków Rady miejskiej, aby dla podpisania dyplomu honorowego obywatelstwa dla hr. Kazimierza Badeniego przybyli we czwartek dnia 16 bm. między godziną 5 a 6 wieczorem do biura prezydialnego magistratu.

**Probostwo.** Opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Krynicy nadało niemiętnictwo ks. Gabrielowi Hnatyszakowi, dotychczasowemu gr. kat. plebanowi w Czarnem.

**Mianowania.** Minister oświaty zamianował wice-sekretarza ministeryalnego w Wiedniu dra Zygmunta Pilata sekretarzem ministeryalnym.

**Przeniesienia.** Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentem pocztowym Franciszkowi Świętowskiemu w Rzeszowie i Kazimierzowi Zajackowskiemu w Dembicy (na dworcu).

**Program obchodu Zimorowicza** został już ustalony przez prezydenta miasta. Obchód odbędzie się w przyszłym tygodniu we wtorek dnia 21 grudnia br.

**Koncert „Echa“** za czwarty kwartał b. r. odbędzie się w piątek 17 b. m. wieczorem w sali Kasyna miejskiego. W koncercie wezmą udział sopranistka pani Mayerowa, wiolonistka panna Gąsiorowska, artysta opery p. Józef Szymański i pianista p. Liszniewski. Część choralną wypełnią prawie całą nową utwory naszych kompozytorów.

**Wydział „Echa“** zaprasza członków na próby przedkoncertowe, które się odbywają codziennie wieczorem o godz. 7-ej w lokalu „Echa“ (Gmach teatru II. p.).

**Na fundusz budowy** nowych i odnawianie starych cerkwi gr. kat. zebrano dotąd, jak donoszą gazety ruskie, 2.544 zł. 94 ct.

**Złamanie ręki.** Dozorca domu Grzegorz Petryjko, powracając z Kozielnik do Lwowa, spadł z wozu na gościncu i złamał sobie rękę. Tow. ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

**Drohobycz,** 12 grudnia. Na posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem dnia 7 b. m. wybrany został wiceburmistrzem p. Józef Schreier.

W obec nowej procedury cywilnej, która zaczęła obowiązywać z dniem 1 stycznia 1898 r. byłoby przez wzgląd na strony i na personal urzędniczy do życzenia, by przecie raz Prezydium wyższego sądu krajowego, pertaktujące z gminą już od kilku lat o wybudowanie nowego gmachu sądowego przystąpiło do budowy takowego. Sąd tutejszy w sposób najniewygodniejszy mieści się w ciasnych ubikacjach tak, iż po dwóch sędziów w jednej małej ciupce pracuje i jeden drugiemu podczas przesłuchiwania partyj przeszkadza w sposób nieznośny. Prócz tego sąd karny (dom kary), do którego publiczność musi brodzić przez ciasną, zabłoczoną uliczkę na plac zaniechlony i tam musi czekać, zanim nie zostanie powołany do przesłuchania, gdyż izb poczekalnych u nas nie ma.

Można sobie wyobrazić, na jakie nieprzyjemności jest narażoną owa publiczność, mianowicie inteligentna, w czasie długotrwałych slot jesiennych i wiosennych lub w czasie urozów zimowych (ms).

mach odnowienia ekonomicznej ugody z Węgrami. Ponieważ jednak załatwienie kwestyj ugodowych odsuwało się w coraz dalszą przyszłość, zaproponował były minister skarbu wprowadzenie podatku od sprzedaży cukru i transportowego.

Pominawszy to, że usposobienie dla tego nowego obciążenia w szerokich kołach publiczności bezwzględnie nie jest przychylnie, zdaje się być załatwienie odnośnych przedłożeń wskutek zawieszenia czynności parlamentu na dłuższy czas zupełnie wykluczone. W drodze rozporządzeń jednak nie mogą być nakładane nowe podatki, rządowi przeto, jeżeli chce uznanym za uprawnione i już we formę ustawniczą ujętym, materyalnym żądaniom urzędników zadość uczynić, nie pozostaje nic innego, jak przedłożenie o regulacji plac przedstawić do sankcji cesarskiej, a potrzebne na to środki wziąć z zapasów kasowych. Stan urzędniczy oczekuje tego od rządu tem pewniej, że obecny gabinet jest t. zw. ministerstwem urzędniczym i nie ma najmniejszego słusznego powodu, któryby usprawiedliwiał trwanie rządu na samolubnym stanowisku byłego ministra skarbu.

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

### Skandal w wiedeńskiej Radzie miejskiej.

**Wiedeń, 15 grudnia.** W Radzie miejskiej wynikły poważne skandale przy obradach nad długiem bieżącym z powodu robót gazowych.

Demokrata Brunner oświadczył, iż obecna gospodarka miejska czyni na niego wrażenie, jak gdyby to było postępowanie człowieka, który już tonie (energiczne zaprzeczenia na lewicy). Nie jest obojętnym, kiedy się już pieniądze wypożyczyło, od kogo się je pożyczyciło. (Okrzyki: Nie od żydów!) Bylibyście kontenci, gdybyście dostali pieniądze od żydów. Bierzecie je od każdego, od kogo tylko dostaniecie. A możecie je przecież dostać, gdzie zechcecie. Macie chrześcijańskich uczestników partyi, bogate klaszory i prałatów, Jezuitów, którzy są waszymi protektorami i posiadają największe bogactwa w państwie i świecie. Tym protektorom każcie sobie dać pieniądze na gaz tak, jak je dostaliście na wybory. (Żywe zaprzeczenia z lewej strony).

Lueger odpowiada: Nie nie dostałem od bogatych klasztorów ani od bogatych prałatów. Ale wiem to dobrze, ile kosztował jeden głos radnego miejskiego Brunnera, gdy kandydował na Bukowinie o krzesło poselskie do Rady państwa — około 20.000 złr. Pełzby mnie kosztowały moje wybory, gdybym miał płacić za głos po 20.000. Wiem jeszcze inne niektóre historie o p. Brunnerze z Bukowiny i jeśli ten pan będzie jeszcze raz tak mówił, jak dzisiaj, potrafię je ogłosić i zmusić go do milczenia.

Brunner (w sprostowaniu faktycznym): Co do kandydatury na Bukowinie...

Mayreder (przerywając). O tem świergoczą wszystkie wróble na dachach.

Brunner. Pan jesteś głupi wróbel. Pan nie wiesz nawet, czy jesteś niemieckim narodowcem czy też chrześcijańsko socyalnym.

Mayreder. Nie jestem w każdym razie takim żydowskim zuchwalcem, jak pan.

Brunner. Jesteś pan zuchwalcem!

Długotrwały hałas. Wielu radnych z lewicy biegnie ku miejscu Brunnera i wygłasza wobec niego groźne wyrazy.

Mayreder. Gdyby pańska gęba nie była taka brudna, wymierzyłbym ci policzek...

Purscht. Ty polski żydzie, któremu dopiero co zgolili pejsy!

Hellman. Żydzie, zamknij pysk!

Neuman. Żyd i to jeszcze polski żyd.

Purscht. Precz z żydami!

Mayreder: Wracaj Pan na Bukowinę i kupuj tam głosy!

Swoboda, Stehlik i inni przybiegli do Brunnera i obrzucali go gradem wyzwisk.

Strobach nawołuje radnych do spokoju. Lueger (ochryply) stara się także przywrócić porządek; wreszcie nastąpiło względne uspokojenie się i posiedzenie zamknięto.

### Z Sejmu kroackiego.

**Zagrzeb, 15 grudnia.** Wczorajsze posiedzenie Sejmu krajowego zaznaczyło się znowu burzliwymi scenami.

Z powodu wniosku posła Derencica co do przyznania jakiegś przedłożeniu praw nagłośności, wywiązała się dłuższa rozprawa, którą zakończył przewodniczący, zaleciwszy czytać dalej wniesione do Izby pisma.

Z powodu wniosku Kovacsevicsa i towarzyszy o wyłączenie Potocznaka z sejmu na 30 posiedzeń z powodu użytego przez niego wyrażenia, wynikły burzliwe sceny. Potocznak powtarza pośród wrzasków lewicy, swe słowo.

Przewodniczący pośród wielkiego hałasu dwukrotnie przerywa posiedzenie. Po otwarciu posiedzenia na nowo, przewodniczący odmawia powtórnie wniesienia do protokołu słowa Potocznaka, ponieważ protokół jest już przyjęty. Poseł Kutuzovic z lewicy zarzuca, iż podczas czytania protokołu prawica prowadzi głośne rozmowy, które przeszkadzają zrozumieniu rzeczy. Także przyjęcie dzisiejszego pro-

tokołu nastąpiło bez zrozumienia przez lewicę. Mowca nakłania do zapomnienia tego, co zaszło i wzywa do rozpoczęcia pracy poważnej.

Po innych mniej ważnych zajęciach przystąpił Sejm do porządku dziennego, a mianowicie do ugody finansowej z Węgrami.

### Buelow o trójprzymierzu.

**Berlin, 15 grudnia.** W Reichstagu obradowano nad budżetem. W toku dyskusji antysemicki poseł Zimmermann poruszył kwestyę zakazu wydanego przez rządy pruski i saski, wzbraniającego manifestacji „wszechniemieckiego związku“ (Altdeutscher Verband) wyrażających sympatyje dla Niemców austriackich. Mowca pojmuje, że rząd niemiecki nie może występować w obronie Niemców austriackich, ale gani rząd za to, że przeszkadzał manifestacyom międzynarodowym.

Poseł Hodenberg (Welf) konstatuje fakt, że we Włoszech szerzy się prąd dążący do wycofania się Włochów z trójprzymierza; wobec tego jeszcze ścisłejsze powinny być węzły, łączące niemieckie cesarstwo z monarchią austro-węgierską. Niestety jednak w Austro-Węgrzy Madziarzy odgrywają tę samą rolę, co Prusacy w Niemczech.

Mowca wyraził niezadowolnienie z powodu manifestacji, jaką były odwiedziny Wilhelma II. w Budapeszcie — natomiast z uznaniem podnosi fakt, że rząd niemiecki nie pozwolił buntowniczym austriackim liberalom demonstrować w granicach Rzeszy. (Wielki niepokój).

Sekretarz stann v. Buelow konstatuje, że zupełnie bezpodstawnymi są pogłoski, jakoby trójprzymierze jakokolwiek było zachwiane. Trójprzymierze „ma się jak najlepiej“. Nowe stosunki z Austro-Węgrami i z Włochami są równie dobre, jak dawniej.

Dni budapeszteńskie przyczyniły się do skonsolidowania tych stosunków. Zwracając się następnie do poruszonych w dyskusji stosunków wewnętrznych austro-węgierskiej monarchii, oświadczył Buelow: Niechaj każdy sam ze sobą załatwi kwestyę uczuć względem wewnętrznych zajęć innych państw, — ale, gdzie uczucia takie manifestują się publicznie, tam tem większym jest obowiązek umiarkowania, oględności i poszanowania dla obcych praw, im poważniejsze źródło, z kąd taka enuncyacya pochodzi. Nie życzymy sobie, aby obce rządy lub obce parlamenta mieszały się w nasze wewnętrzne sprawy (słusznie!) lub we walki stronnictw naszych.

Ale właśnie dlatego, że domagamy się od zagranicy zupełnie prawidłowego postępowania względem nas, — musimy także postępować względem niej tak, jak należy. Obowiązek ten szczególniejsze ma znaczenie wobec sprzymierzonej i zaprzyjaźnionej z nami monarchii austro-węgierskiej, na czele której stoi monarcha, do którego mądrości wszystkie jego ludy równe mają zaufanie (brawo! brawo!).

Następne posiedzenie Reichstagu odbędzie się dziś w środę. Na porządku dziennym dalsze obrady nad sprawą wojskowego kodeksu karnego.

**Wiedeń, 15 grudnia.** *Wiener Zeitung* ogłasza: Namiestnikom Tyrolu, Austrii Górnej i Morawii nadał cesarz orderzy żelaznej korony I. kl.

Namiestnik Tryestu na własną prośbę przeniesiony, ze względu na zdrowie, w stan spoczynku, przyczem otrzymał order żelaznej korony I. klasy. W jego miejsce mianowany prezydent krajowy Bukowiny hr. Goess.

Prezydent krajowy Karyntyi Schmidt-Zabierow, uwolniony na własne żądanie od służby, otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa. Następcą jego mianowany wiceprezydent namiestnictwa radca dworu Frayden.

Wreszcie wiceprezydent namiestnictwa Dolnej Austrii Bourignon mianowany prezydentem krajowym Bukowiny, a radca dworu przy namiestnictwie w Lincu hr. St. Julien-Wallsee prezydentem krajowym Salcburga.

Generalny adwokat najwyż. trybunału sądowego Schrott, mianowany szefem sekcijnym w ministerium oświaty.

**Wiedeń, 15 grudnia.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Feldmarszałek porucznik Wacław br. Kotz v. Dobrz, komendant dywizji kawalerzyckiej we Lwowie, mianowany ochmistrem dworu arcyks. Fryderyka. Równocześnie otrzymał godność tajnego radcy.

Generał major Władysław Szczuciński, komendant szóstej brygady artylerii górskiej, przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności tytuł i charakter feldmarszałka porucznika *ad honores* i krzyż rycerski orderu Leopolda.

Pułkownik Liborino Hausner, komendant 4-go pułku piechoty, mianowany komendantem szóstej brygady artylerii górskiej.

**Wiedeń, 15 grudnia.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza mianowanie wiceadmirała Spaurna komendantem marynarki i szefem sekcji marynarskiej.

**Wiedeń, 15 grudnia.** Według doniesienia *Politische Corresp.* wystosował cesarz niemiecki do austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Goluchowskiego pismo z wyrażeniem najszczerzejszych i najgorętszych życzeń z powodu udzielonego mu świeżo najwyższego odznaczenia.

**Praga, 15 grudnia.** Obok pogłoski, jakoby namiestnik Coudenhove miał zostać odwołany, krąży tu ponownie wieść o dymisji dyrektora policji w Bernie, Janotta-Foerstera.

**Praga, 15 grudnia.** Dzisiaj w nocy kapral jakiś miał zatarg z patrolem wojskowym, przyczem pokłuto go bagnietami.

**Praga, 15 grudnia.** Wczoraj po południu odbyło się na wyspie Zofii zgromadzenie restauratorów. Rozprawiano nad obecnym smutnym położeniem restauratorów, wywołanem przez rozporządzenie, nakazujące zamykanie lokali o godzinie 10 wieczorem. Przewodniczący zebrania zwrócił uwagę na fakt, że w Pradze jest 1700 restauratorów, zatrudniających 5000 ludzi. Restauratorzy nie z własnej winy popadli w kłopoty.

Wszystkie dotychczasowe starania o to, aby dozwolono im szynkować do północy, pozostały bezskuteczne. Zebrani jednogłośnie uchwalili zażądać obniżenia podatku dochodowego i procederowego. Uchwalono także zamknięcie wszystkich lokali, jeżeli w niedalekim czasie nie wyjdzie rozporządzenie, dozwalające sprzedawać do północy. Personal zatrudniony ma zostać w takim razie oddalony, a czynszu także płacić nie będą.

**Bozen, 15 grudnia.** Niedawno temu tutejszy sąd okręgowy skazał na 6 tygodni aresztu prawnika Gustawa Reitera za to, że pojedynkował się z jakimś porucznikiem; sekundanci także skazani zostali na areszt. Obecnie cesarz ułaskawił Reitera i sekundantów.

**Grac, 15 grudnia.** *Grazer Tagblatt* donosi: W tutejszem pierwszym gimnazjum państwowem kilku studentów zadenuncyowanych zostało przez kolegów narodowości słoweńskiej za to, że w żywej dyspacie z kolegami lekkomyślnie wypowiedzieli kilka zdań niepatryotycznych. Władza wskutek tego wykluczyła dwóch z gimnazjum, a studentowi Ritterowi zabroniono wstępu do jakiegokolwiek państwowej szkoły średniej w Austrii.

**Frankfurt, 15 grudnia.** *Frankfurter Zeitung* ogłasza odezwę, podpisaną przez 25 wybitnych obywateli frankfurckich, między tymi i przez starszego burmistrza, a nawołującą do niesienia wydatnej pomocy kupcom i rzemieślnikom, którzy ponieśli ciężkie szkody, skutkiem rabunków, dokonywanych przez motłoch pragski. „Spełnimy — są słowa odezwę — przez to podwójny obowiązek: narodowy i ludzki, a przedewszystkiem okazemy austriackim Niemcom w ich ciężkiej walce, że mogą spodziewać się od nas nie tylko teoretycznej sympatii, ale, jeżeli tak być musi — także materyalnej pomocy“.

Zwracamy się tedy do wszystkich litościwych i dobrze po niemiecku myślących serc z prośbą o nadsyłanie nam datków do rozporządzenia. To, co nasza składka przyniesie, ma być doręczone wyłączenie tym poszkodowanym Niemcom, którzy są istotnie biedni i to bez względu na wyznanie“.

## Gielda zbożowa.

(Telegram Słowa Polskiego).

**Wiedeń, 15 grudnia.** Na pierwszym planie dzisiejszych dość żywych obrotów była pszenica, której kurs zresztą pierwotnie pod wpływem zagranicznych mdłych notowań zestawł, ale następnie wskutek przedsięwziętych zakupów na pokrycie znów się wzmościł i zyskał 2 centy w porównaniu z dniem poprzednim. W pozostałych artykułach obroty były bardzo nieliczne, ale tendencya wskutek wpływu pszenicy nieco wzmościła się i była pomyślniejsza. Specyalnie owies zyskał 3 centy, a żyto i kukurudza utrzymały notowania z poprzedniego dnia.

Rzepak na styczeń luty był mocniejszy; notował 13'70 do 13'80.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11'60, 11'67, żyto na wiosnę po 8'70 do 8'72, owies na wiosnę po 6'68 do 6'71, kukurudzę na maj czerwiec po 5'64. Gielda zamknęła mimo niższych kursów zagr. mocno: pszenica na wiosnę po 11'71, kukurudza na maj czerwiec po 5'66, żyto na wiosnę 8'73 do 8'75, owies na wiosnę 6'72 do 6'74.

W cenach spirytusu nie było żadnej zmiany. Za gotowy towar kontyngentowy płacono 18'40, zadano 18'60.

## Depesze handlowe z 15. bm.

### Z targu pieniężnego.

**Wiedeń.** Alpejskie Towarzystwo górnicze 127'60. Węgierskie akcje kredytowe 380.—. Akcje anglo-austriackie 160.—. Akcje banku Union 291'50. Akcje kolei południowej 77'50. Losy tureckie 59'40. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 292.—. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 97'60. Akcje tytoniowe 144'50. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97'60. Akcje kolei Ebental 259'50. Akcje banku dla krajów koronnych 219'50. 4-procentowa węgierska renta złota 121'50. Akcje banku związkowego 253'50. Węgierska renta papierowa 99'40. Kredytowe ziemskie 441.—. Kredyty 349'37. Rimamurania 244'50. Rubel papierowy 1'28'25. Usposobienie spokojne.

**Budapeszt.** Austr. kredyty 350'80, Węg. pożyczka premiiowa 152'50, Węg. bank kredytowy 381.—, Węg. bank eskontowy 248'50, Węg. bank hypoteczny 275.—, Węg. renta koronowa 99'50, Rimamurania 247'50.

**Berlin.** Kredyty 218.—, Staatsbahny 140'75, Lombardy 33'70, Austr. złota renta 102'60, Austr. srebrna renta —.—, Węg. złota renta 102'40, Disconto Comandit 199'10, Laura 179'30, Bochumer 202'20, Harpener 189'10, Kolej Ostpreussen 95'25, Kolej Mittelmeer 99'40, Kolej Meridional 136'60, Kolej Henry 111'25. Renta włoska 95.—, Południowa 34.—, Mławka —.—, Turki 112'50, Rosyjskie banknoty 216'75.

**Frankfurt.** Kredyty 294.—, Staatsbahny 278'25, Lombardy 68'25, Węg. złota renta 102'10, Węg. renta koronowa 99'30, Włoskie 94'30, Harpener —.—, Disconto 199'50.

**Hamburg.** Akcje kredytowe 293'85.

**Londyn.** 244'0 Konsolc 113'1/16, Lombardy 71/2, Węgierska renta złota 102'25, Austr. złota renta —.—.

# Tygodnik finansowy.

## Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 13 grudnia.

Nieszczęsne wypadki, których widownią jest państwo austriackie od dłuższego czasu, a jeszcze bardziej zupełna niejasność najbliższej i dość groźnie zapowiadającej się przyszłości, zachwiały silnie sytuację tutejszej giełdy, która najdłuższy czas wytrzymywała wszelkie przejścia z niezachwianą wiarą w bliską poprawę obecnych stosunków. Nawet zupełnie, choć prawdopodobnie tylko czasowe niepowodzenie nowego rządu w rokowaniach z klubami parlamentarnymi, nie zdołało ostatecznie przygnębić usposobienia giełdy, podtrzymywanej dotąd spokojnym zachowaniem się zagranicznych sfer giełdowych i kapitalistycznych.

Dopiero najświeższy zwrot zagranicy przeciw walorom państwowym, które sprzedawano w bardzo znacznych ilościach na rachunek poleceń giełdowych Paryża, Amsterdamu, a poczęści i Berlina, mdło usposobionych na złowrogie hasło „Matt auf Wien“, sprowadził na tutejszej giełdzie kompletną, silną i wszechstronną reakcję.

Upadek kursów przybrał zaś tem dotkliwsze rozmiary, gdy spostrzeżono, że sprzedaż rent spowodowała w dalszym następstwie bezustanne podrożenie cen na targu dewiz i walut, czem wywołały powstanie azia w wysokości około 1% i zniweczyły tem samem na dłuższy czas bezwzględne zaufanie posiadaczy zagranicznych, uważających powrót azia w papierach austriackich za absolutnie wykluczony. Z nastaniem zaś azia przyszedł zagraniczny właściciel rent tutejszych do niemilego przekonania, że kupony od rent nie będą mu wypłacane w gwarantowanej wysokości, gdyż tyle a tyle musi z nich odpasnąć na pokrycie różnicy, stworzonej powstaniem azia.

Z pewnem zaniepokojeniem, tak zwykłym u mniejszych kapitalistów, musi się tenże zastanowić nad smutną, a prawdopodobną ewentualnością dalszej wyżki azia, wobec czego następuje bardzo słuszną refleksją, czy nie lepiej pozbyć się papierów, dających wprawdzie wyższy, ale niepewny procent, a zadowolić się walorami swojskimi, o mniejszych, ale tem pewniejszych procentach. Ta właśnie okoliczność jest najbardziej dotkliwą dla targu wiedeńskiego, do którego walorów zagranica tracić musi coraz więcej zaufania, a tem samem stawać się coraz bardziej skłoną do wyzbycia się własności tak niepewnych walorów. Do tego, zupełnie naturalnego zaostrenia sytuacji na targu dewiz i walut, przyczyniają się jeszcze sztuczne operacje kilku niesummiennych spekulantów, którzy utworzyli formalne konsorejum dla podtrzymywania i potęgowania haussy walutowej.

Wprawdzie sądzono z początku, że bank austro-węgierski, drzemający spokojnie nad swymi kolosalnymi zapasami złota, ocknie się, a raczej zorientuje w sytuacji i zaofiaruje znaczną część swych milionów w złocie, których w b. r. przybyło zwyż 70. dla wykupu powracających walorów państwowych i w ten sposób nie dopuści do powstania azia.

Niestety przekonano się w najkrótszym czasie, że ma się przeciw do czynienia z czysto austriacką instytucją, która nie potrafi zdobyć się na stanowczy krok, lecz trzyma się odwiecznej tradycji półśrodków, „ut aliquid fecisse videatur“.

Dano więc trochę złota, raz nawet odważono się na wydanie dewiz za dwa miliony, i na tem skończono; a może rada generalna nawet odczuwa pewną satysfakcję, że jej zapasy złota teraz o tyle więcej warte!

Spekulacją tymczasem ogarnia coraz większe zwątpienie a partya zniżkowa zaczyna coraz śmieiej występować, atakując w pierwszym rzędzie kredyty i staatsbahny oraz renty papierowe, które sprzedawano tak tutaj jak i w Berlinie. W Paryżu baissowano staatsbahny, austriackie kredytowe ziemskie, laenderbanki i 3% priorytety kolei południowej a sprzedawano bardzo znacznie obydwie złote renty i rentę inwestycyjną.

Wśród ogólnego debaku trzymały się względnie dobrze z akcyj bankowych tylko akcje kilku lokalnych banków, jak Anglosy i Bankvereiny, a z akcyj kolejowych i transportowych tylko tramwaje wiedeńskie, które nawet zdołały uzyskać pewną wyżkę. Decydującym w tej mierze momentem było nawiązanie rokowań między komuną wiedeńską a niemieckim bankiem w sprawie unormowania warunków emisji pożyczki gazowej w kwocie 60 milionów koron. Gdy zaś bank niemiecki należy obecnie wraz z firmą Siemens i Halske do największych akcjonariuszy tramwajowych i dąży bezustannie do ostatecznego uregulowania stosunku między komuną a przedsiębiorstwem tramwajowym, przeto można uważać za zupełnie naturalne, jeżeli bank niemiecki przed finansowaniem pożyczki gazowej zechce trochę pogadać o tramwajach.

Na targu lokalnym było dość smutno, gdyż ulubione Alpijy uległy tak samo znacznej depresji, jak prawie wszystkie inne efekta; sprzedawała je

kontremina głównie przez Berlin dla wywołania lepszego wrażenia, co się też zupełnie powiodło, gdyż kurs spadł ze 133 na 127. Inne efekta były również znacznie słabsze, szczególnie Prager Eisen 680 po 694 i akcje fabryki broni „Steyer“ 294 po 306, chociaż publikowany obecnie bilans tychże za rok 1896/97 wcale nie zły jest. Czysty zysk wynosił 379.311 zhr., w porównaniu do roku 1895/96 mniej tylko o 10.000 zhr.; dywidenda tak samo jak za ubiegły rok 12 zhr., jednak tylko dla akcji starej emisji; akcje nowej t. r. emisji, których azio emisyjne wspomogło kapitał zakładowy o 1,701.000 zhr., nie biorą udziału w tej dywidendzie.

Giełda berlińska, Wiedniowi zwykle wrogo usposobiona, spogląda z nieklamaniem zadowoleniem na coraz bardziej słabnące kursa wiedeńskie, które zresztą po największej części sama kontrminuje, zapominając o tem, że prędzej czy później spadek ten musi się odbić na własnych walorach. Jak dotąd jednak trzyma się giełda berlińska, wyjąwszy działu efektów austriackich, wcale silnie prawie we wszystkich działach. Z walorów lokacyjnych, dobrze usposobionych, notowano wyżę rentę włoską i argentyńską, nieco niżej meksykańską, z powodu obniżenia ceny srebra. Z papierów poznańskich notowano: listy zastawne 4% 101'50, 3 1/2% 99'80, 3% lit A. i B. 91'60, 3 1/2% obligacje prowincjonalne 99'80. Walory bankowe notują po kursach utrzymanych, udziały disconto commandit stałe powyżej 200. Z efektów kolejowych wyróżniły się bardziej szwajcarskie, szczególnie linia Gottharda, oraz amerykańskie, które ponownie wysuwają się na pierwszy plan spekulacji.

Efekta przedsiębiorstw górniczych i kopalń węgla niezmiennie bardzo silne, głównie z uwagi na postawione przez radę kolejowa zniżenie taryf dla surowca.

Giełda paryska była znacznie słabszą, najpierw z powodu bardzo złych wiadomości wiedeńskich, następnie zaś z powodu bardzo znacznego spadku w jednym tygodniu o 30 franków, akcji banku Ottomańskiego, w których spekulacja jest bardzo znacznie angażowana. Przyczyną spadku jest generalny dyrektor, który działalność swą rozpoczął odpisywaniem bardzo znacznych pozycji w akcyach min złota, najwątliwszej kategorii, wskutek czego bilans tegoroczny będzie prawdziwy, ale mniej pomyślny tak samo, jak i dywidenda.

Spadek tych akcji osłabił cały targ nie wyjmując rent, francuska notowała 103'82, exterieury 60'50 znacznie niżej na wiadomość o wzmaganiu się ruchu w stronnictwie karlistów. Akcje min złota bez wyjątku słabsze, pomimo silnej tendencji targu londyńskiego, który stymulowany niezwykle świetnym rezultatem produkcji w kopalniach kategorii Deep Levels, haussował znacznie odnośne akcje, szczególnie Randmines, które wyszły na 32 5/8.

Targ dla kolei amerykańskich kieruje się napowrót ku haussie, Milwaukee 98'12, Canada 83'50. Z rent notują console 113'12, argentyńska znacznie wyżę 88, inne bez zmiany, nieco słabiej zapisy długu tureckiego.

Giełda warszawska w zwykłym usposobieniu, dla walorów lokacyjnych bardzo silna, dla wszystkich innych bardzo mdła. Notowano: listy likwidacyjne 99'65, premie z roku 1864 Em. I. 296, Em. II. 257'50, 4 1/2% zastawne ziemskie 99'75, wileńskie 97'15, miasta Warszawy 98'60, 5% 101'70, renta rosyjska 99'40.

## Produkcya złota i srebra.

Revue scientifique podaje następujące szczegóły o produkcji złota i srebra:

W wiekach średnich świat zachodni prawie zupełnie wyczerpał zapas swych metali szlachetnych, złota i srebra. Wynikło to stąd, że od lat wydobywano ich nadzwyczaj mało, a z drugiej strony wszystek szlachetny metal był zużyty, przerobiony, pozostawał w monecie lub ozdobach w posiadaniu osób prywatnych. To też gdy w wieku XVI, po odkryciu Ameryki, Europa zdobyła skarby nowego świata, wynika prawdziwa rewolucya ekonomiczna.

Odtąd przyjąć to można za pewne, wydobyto z łona ziemi złota i srebra więcej niż za 100 miliardów franków, ale dodać należy, iż połowa tej ogromnej sumy przypada na 46 lat ostatnich, że wreszcie wystarczyło lat pięć (1892—1896) do wydobywania na świat dziesiątej części tej sumy, mianowicie złota za 4645 milionów fr. i srebra za 5588 fr. Jakie niespodzianki gotują nam w tym kierunku złotonośne okolice Klondyke w Alasce? — trudno dziś odgadnąć.

Zniżka ceny srebra, większa dziś aniżeli kiedykolwiek w dziejach świata, nie staje przeciw na zawadzie coraz potężniejszemu wzrostowi jego produkcji. Dość powiedzieć, że np. w r. 1890 produkcya srebra w świecie całym wynosiła mniej, niż 4 miliony kilo, w roku 1893 już przeszło 5 milionów kilogramów.

Produkcya złota również wzrasta. Od lat dziesięciu zwiększyła się w dwójnasób. W r. 1887 wynosiła np. 548 milionów fr. W r. 1893 już 1080.

Jeden ze znanych finansistów p. Foville takie podaje cyfry za ostatnie lat dziesięć:

Rok	złoto		srebro		razem
	wyb. w menn.	w milionach franków.	wyb. w menn.	w milionach franków.	
1887	647	647	846	846	1493
1888	698	698	699	699	1397
1889	875	875	721	721	1596
1890	772	772	782	782	1554
1891	619	619	716	716	1335
1892	893	893	802	802	1701
1893	1203	1203	701	701	1904
1894	1180	1180	554	554	1734
1895	1197	1197	630	630	1827
1896	1009	1009	787	787	1796

Cyfry te wykazują, iż ilość złota, przerobiona na monetę w ciągu ostatnich lat dwóch zwiększa się ciągle. W roku 1896 wybito złotej monety o 33 proc. więcej, aniżeli w r. 1887. Zdarzało się w ciągu tych lat, że bito monety złotej więcej, aniżeli kopalnie dostarczały złota. Co do srebra, zużycie tego metalu na monety stało w mierze, do pewnego stopnia nawet zmniejszało się.

Faktem jest zresztą, że wobec najnowszych prądów ekonomicznych i finansowych zapotrzebowanie na złoto coraz to zwiększa się, na srebro zmniejsza.

Moneta, jako waluta, jako miara, wszędzie staje się złota. Ztąd zmniejszenie popytu na srebro — i spadek jego ceny.

Oprócz zużycia na monetę, wobec szerzącego się wyrafinowania cywilizacji, silnie jest także poszukiwaniem w przemyśle. Brak w tym względzie zupełnie pozytywnych i ścisłych danych, p. Foville jednakowoż podaje dane częściowe, zebrane, jak twierdzi, ze źródeł możebnie jak najwiarygodniejszych. Stany Zjednoczone w ciągu ostatnich lat zużytkowały przeciętnie około 20.000 kilogr. złota rocznie na cele przemysłowe i stoją pod tym względem w pierwszym szeregu. Potem idą: Anglia, Francya, Niemcy. Co do zużycia przemysłowego srebra również na czele: Stany Zjednoczone (294.295 klg. rocznie), Anglia (140.000 klg.), Niemcy (150.000 klg.), Francya (141.000 klg.), Rosya (109.000 klg.).

## Rozmaitości.

**Kupcy węgierscy wobec ugody.** Budapeszteńska Izba handlowa ogłosiła świeżo sprawozdanie z czynności swoich za lata 1895 i 1896. Sporo miejsca zajmuje w niem roztrząsanie ewentualności: czy stało, gdyby cłowo-handlowa ugoda między obiema połowami monarchii nie przysłała do skutku. Oczywiście Izba wyprowadza wniosek, że w takim razie ucierpiałby głównie przemysł austriacki, a Węgry miałyby tę korzyść, że ich przemysł rozwinął by się potężnie. O zbyt surowych produktach węgierskich Izba nie kłopotuje się wcale, przyznaje atoli, że okres przejściowy nastęrczałby trudności, których lekceważyć nie można. Chodziłoby o uniknięcie wojny cłowej, rzeczy z wszystkiego złego najgorszej. „Jeżeli jednak — czytamy w sprawozdaniu — Austria za wszelką cenę chce prowadzić wojnę ekonomiczną i cłową z Węgrami, to i tego nie potrzebujemy się obawiać. Następstwa takiej walki byłyby o wiele zgubniejsze dla Austrii niż dla Węgier. W razie zaprowadzenia samoistnego obszaru cłowego, podniosą się niewątpliwie i dochody z cel, a wówczas Węgry będą mogły, bądź udzielaniem premii wywozowych, bądź ulgami podatkowymi, bądź też innymi sposobami konkurencyjną swęj własnej produkcji pierwotnej do tego stopnia wzmocnić, że ona, mimo cel, jakie by Austria prawdopodobnie na zboże węgierskie nałóżyla, wytrzyma konkurencyę nawet na targach austriackich, a z drugiej strony znowu otworzy sobie niewątpliwie też inne targi i zdobędzie w dodatku utracone swego czasu miejsce zbytu za granicą. Równocześnie zaś spodziewany rozwój węgierskiej przemysłowej i rolniczych gałęzi przemysłowych pobudzi produkcję pierwotną do intensywniejszej kultury i konsumpcyę krajową niesłychanie podniesie. W ten sposób insecnowana przez Austryę wojna cłowa zmusi tylko nasz kraj do większych wysiłków i przyspieszy jeno pożądaną rozkwit węgierskiego przemysłu...“

W powyższym wywodzie jest zapewne dużo optymizmu, patrzącego różowo, ale i niemala doza poczucia własnej siły.

**Nowo organizujące się towarzystwo przemysłu górniczego wysyła, jak słyszały Birz. Wied., swoich inżynierów nad rzekę Czoroch, w celu zbadania pokładów rudy miedzianej, którą zamierza eksploatować za pośrednictwem odlewni miedzi i walcowni w Batumie, lub w jego okolicach. Na czele tego towarzystwa stoją znani inżynierowie rosyjscy i zagraniczni przedsiębiorcy. Przeznaczono 250,000 rubli w celu zbadania i określenia zalet rudy.**

**Na zjeździe przemysłowców górniczych** rozpatrywano dnia 16 listopada referat komisji, która pod przewodnictwem inżyniera Mewiusa opracowała kwestyę wydobywania i wywozu opalu mineralnego z zagłębia donieckiego w roku przyszłym. Obliczono ilość mogącego się wydobyć węgla na 390 mil. pud., z czego na wywóz przeznaczono 300 mil. pud.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Kossowski.